

# Dramat seksem pisany

Rzeczywiście. Lolita na scenie Nowego to nie rozbrykana małolata bez trądziku, ale coś więcej – suma erotycznych doznań i omamów wywoływanych pączkującą kobiecością; patologiczna pożądlivość, skutkująca uzależnieniem na całe życie. Pięćdziesięcioletni rasowy Europejczyk Humbert Humbert nazywa to miłością (do ciała, nie duszy, co pada ze sceny), ale dosłownie i w przenośni chorobliwą. Jakże łatwo zrobić z tego umoralniającą pogadankę czy interwencję sceniczną, piętnującą to, co oczywiste. Reżyser znalazł jednak sposób, aby z problemem pedofilii dialogować tak, jak przystało dziełu bez publicystycznych uogólnień, tzn. z dystansem, choć bez usprawiedliwienia czegokolwiek, we właściwych proporcjach winy i kary. Z zastosowaniem metafor i skrótów, wielu odniesień stylistycznych. Narzucił taką estetykę spektaklu, by nie szokował dosłownością erotyczną, a skupiał uwagę na infrastrukturze społecznej i mechanizmach psychologicznych. To rzeczywistość obyczajowa, budowana za pomocą scenografii, kostiumów i rekwizytów. Wszystkie meble są z nadmuchiwanego plastiku, często przezroczyste, z dominującym kolorem różowym, co podkreśla, iż mamy do czynienia z czymś sztucznym, w złym guście, podlotkowanym, ale też zawsze przesadnie ekspresyjnymi zwidami, omamami.

Owocna okazała się decyzja obdarzenia niewinną zmysłowością Lolity aż trzech aktorek. Taka suma rozkwitającej kobiecości może porażać, ale jednocześnie wskazuje skalę zagrożenia w świecie, w którym można spotkać wiele przejawów patologii. Ukrywanej, mimo nieuchronnych tragedii, co reżyser akcentuje – przedstawiając otoczenie w groteskowych przerysowaniach. No i dramatis personae: Lolita i Humbert Humbert oraz alter ego bohatera, narrator i komentator.

Stworzenie tej postaci jest konsekwencją wprowadzenia teatru w teatrze. Widzowie są uczestnikami zdarzeń, ale każdy z nich może je interpretować po swojemu. Nic nie dzieje się na sto procent... Wielkim atutem spektaklu jest aktorstwo. Piotr Seweryński (Humbert) stworzył rolę wybitną – w pierwszym akcie gra wnętrzem bohatera, jest skupiony na tym, co on może odczuwać. W drugim pozwala dojść do głosu emocjom, pokazuje stany ekstremalne. Ogrywa warunki „wykształconego Europejczyka”, świetnie dialoguje, a przecież to literatura niełatwa. Równorzędnym partnerem jest Paweł Audykowski (narrator), czujny, z poczuciem humoru, przewidujący. Charakterystyczne postacie stworzyli Lucyna Szerok (Charlotte) i Gracjan Kielar (gej). Trzy nimfetki: Karolina Bruchnicka, Weronika Bartold i Weronika Humaj udanie wpisały się w konwencję spektaklu. Na dłużej zapada w pamięć, niesłychanie męcząca dla Seweryńskiego i jego postaci, scena z rzucającymi się na szyję, jak w kołowrotku, nastolatkami, co pokazuje grozę samego zjawiska. Oto, jak dziś można czytać Nabokowa...

## Małgorzata Karbowski

**„Lolita”, Edward Albee na podstawie powieści Vladimira Nabokowa.** Teatr Nowy w Łodzi, polska prapremiera 31 V 2019 r., reżyseria – Tomasz Cyz, scenografia – Natalia Kitamikado, kostiumy – Aleksandra Gąsior, muzyka – Mikołaj Trzaska, choreografia – Helena Ganjalyan. Grają: W. Humaj, B. Dembińska, A. Posielężna, L. Szerok, W. Bartold, K. Bruchnicka, P. Audykowski, G. Kielar, P. Seweryński, M. Kruk, J. Kryształ.